

# DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ I „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 8 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. —  
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł.  
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,80 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Spółka Wydawnicza“ Sp. z o. p. w Nowemście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr.,  
na stronie 8-linowej 50 gr., na 1 stronie 80 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe  
słowo (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowe miasto 8.

Adres telegr.: „Spółka Wydawnicza“ Nowe miasto-Pomorze.

Rok XV.

NOWEMIASTO-POMORZE, WTOREK, DNIA 15 STYCZNIA 1935

NR. 7

## Sanacja wielkopolska zdobyła się wreszcie na odwagę wystąpienia przeciw stałemu napływowi urzędników z innych dzielnic na stanowiska Ziemi Zachodnich.

Bój o Wielkopolskę na stanowisko wojew. poznańskiego zakończył się porażką sanatorów-Poznańczyków z grupy p. Jeszke'go.

Ostatnio pisma sanacyjne przyniosły wiadomość, że nominacja płk. Maruszewskiego, dotychczasowego wojewody tarnopolskiego, na wojewodę poznańskiego została już przez p. Prezydenta podpisana. Woj. Maruszewski w najbliższych dniach obejmie w Poznaniu urządowanie.

Fakt ten kładzie kres ostrym bojom, jakie rozgorzały w łonie sanacji dokoła sprawy obsadzenia fotelu wojewodzińskiego w stolicy Wielkopolski. Walka toczyła się między tą grupą sanacji poznańskiej, która ród swój wywodzi z przedmającej organizacji pilsudczyków „Młoda Polska“, a decydującymi dziś czynnikami sanacji, które napłynęły z innych dzielnic do Wielkopolski i opanowały regionalną organizację BBWR-u, politykę personalną prowadzą według widzimisię, ignorując postulaty rdzennych Wielkopolan.

Fakt, że nominacja płk. Maruszewskiego mimo to doszła do skutku, świadczy, że i tym razem batalię przegrali sanatorzy — poznańczycy. Warto bowiem podnieść, że, kiedy ważyły się losy sprawy obsadzenia poznańskiego urzędu wojewodzińskiego, wystąpił sam prezes woj. zarządu BBWR-u, poseł Jeszke, z sensacyjnym artykułem („Ostatnia zaporą“) na łamach sanacyjnego „Dziennika Poznańskiego“, w którym wcale niedwuznacznie domagał się położenia tamy napływowi urzędników z innych dzielnic do Ziemi Zachodnich. Jeszcze wyraźniej pisał „Zew“, organ poznańskich sanatorów o piętnie wybitnie dzielnicowem. Na łamach tego pisma prowadzono wyraźną agitację, aby wojewodą został poseł dr. Surzyński, Wielkopolec z pochodzenia.

Nas Pomorzanie ta domowa wojna między sanacją a stanowiskami i posady dla Wielkopolan wcale zajmuje. Bo przecież to, o co się skarżą sanatorzy poznańscy odnośnie do Wielkopolski, a mianowicie na stałe upośledzenie elementu tubylczego przy obsadzeniu stanowisk urzędowych i nieurzędowych, to w daleko szerszych rozmiarach ma miejsce u nas na Pomorzu. U nas szczególnie na średnich i wyższych Pomorzanie stanowiskach to już prawie ani ze świecą w rękę by się nie doszukał. Za to prawdziwa już „wędrówka ludów“ dokonuje się na posady do nas kandydatów z innych b. dzielnic, nie tylko już urzędników państwowych, ale i administracyjnych — a również prywatnych. Przecież w organizacjach BBWR-u gdzie znajdziesz na stanowiskach prezesów, sekretarzy itd. Pomorzanie wzgl. Wielkopolan. Gdzie jeszcze jakiś taki biały kruk się dotąd utrzymał, to go się zresztą likwiduje. A nawet tak dalece idą te aspiracje z tamtej strony, że już i po wioskach, a obecnie gromadach i gminach, gdzie osiadł u nas osadnik z b. innej dzielnicy, w przekonaniu o swej wyższości umysłowej, nad tut. ludnością, rości sobie zgóry pretensje conajmniej do stanowiska sołtysa, sekretarza gminy, wójta itd. To stałe opanowywanie stanowisk przez pozamiejscowy element, któremu aż dotąd jedynie się przeciwstawialiśmy, obecnie widocznie i tubylczym sanatorom poczyna padać na nerwy, jeżeli przedstawiciel wielkopolskiej sanacji aż zdobył się na tyle cywilnej odwagi, że zabrał publicznie głos w obronie Ziemi Zachodnich. Z jego dłuższych wywodów choć tylko niektóre ważniejsze podajemy poniżej ustępu.

Otóż w numerze 298 „Dziennika Poznańskiego“ z datą 30 grudnia ów prezes Zarządu Wojewódz-

kiego BBWR., pos. dr. Witold Jeszke, m. i. tak wywodzi:

„Panuje u nas niezadowolenie, że w służbie państwowej nie widzi się prawie zupełnie pracowników pochodzących z Ziemi Zachodnich. O tem mówi się od ust do ust, o tem dyskutuje się na zebraniach, o tem pisze się listy i memorjały, o tem zaczęto już mówić na zebraniach publicznych.

Faktowi temu nie da się zaprzeczyć, że istotnie ani w rządzie ani w władzach centralnych ani w bankach i instytucjach państwowych, na żadnym stanowisku wojewodów ani na żadnym innym wyższym stanowisku administracji państwowej dziś nie zasiada prawie żaden przedstawiciel Ziemi Zachodnich.

To są, niestety, fakty, których wytyśnienie słusznie domaga się opinia społeczeństwa.

Obywatele tutejsi, którzy w latach 1918-ym i następnych własnymi siłami zrzucili jarzmo niewoli, odzyskując samostanny byt polityczny, których dzielne wojsko pospieszyło na odsiecz Lwowa, a następnie przyczyniło się do rozgromienia armji bolszewickiej w latach 1919-20 i odniesienia pełnej chwały zwycięstwa, ci sami muszą dzisiaj, 16 lat po odzyskaniu niepodległości, z niewymownym żalem zauważyć, że od wielu lat, szczególnie jednak w ostatnim czasie, przy obsadzaniu stanowisk w administracji państwowej i w samorządzie terytorjalnym odsuwa się ich od współpracy w służbie państwowej.

W stosunku do stanu liczebnej ludności powinno na mieszkańców b. dzielnicy pruskiej przypaść 15 proc. wszystkich stanowisk w administracji państwowej czyli około 68.000 posad na łączną liczbę 450.000 urzędników, włącznie personalu, zatrudnionego przez koleje państwowe.

Szczególnie uderza, że w instytucjach, jak Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny P. K. O., Ubezpieczalniach, w których angażowanie pracowników leży w ręku wydziałów personalnych w Warszawie, zauważa się, że centralne władze, dokonując podziału „posad“, w zupełności nie liczą się z kardynalną koniecznością zatrudnienia w oddziałach czy ekspozyturach na prowincji urzędników, obeznanych z terenem i ludnością danego regionu. Biurokracyzm i kartoteki centralne są silniejsze od tej prymitywnej racjonalnej zasady słusznosci. Niezadowolenie z tego stanu rzeczy jest ogólne nie tylko u nas, ale we wszystkich województwach. U nas tem słusniejsze, że bezrobotnych zdolnych bankowców i pracowników o wielkich kwalifikacjach dla objęcia stanowisk w ubezpieczalniach wszelakiego typu — jest zastraszająca ilość, a miejscowych sił dotychczas w tym typie nie widać prawie zupełnie.

Dalej pos. Jeszke przedstawia, jak ci urzędnicy z innych b. dzielnic sobie u nas poczynają:

„Urzędnicy ci w swej ciasnocie umysłu wszystko i wszystkich oceniają podług wzorów, które pozostały na ich soczewce wrozkowej z poprzedniej parafji. Typy te nazywa się u nas „kolonizatorami z ciepłych krajów“.

Największym nieszczęściem, szerzonym przez te typy, było ściganie wokoło siebie typów podobnych, otaczanie się tylko swoimi „parafjanami“, nie wyłączać sprawozdanych z dalekich stron nawet stenotypistek i woźnych.

Ze przeciwko tym praktykom zdrowy sens społeczeństwa miejscowego się burzy, tego nie potrzebuję bliżej eksplikować. Tem intensywniej trzeba bacyłowi temu wypowiedzieć stanowczą walkę aż do skutku.

Jest jeszcze jeden moment rozdrażniający, o którym się mówi wiele. Wskazuje się na wypadki nagłego i nieumotywowanego uzyskiwania stanowisk przez osoby, nikomu bliżej nieznanne, a które wyskakują jako darzone szczególnymi względami przez tę lub inną „kapliczkę wzajemnej adoracji“. Szczególnie drażni, jeżeli dla robienia posady takim ludziom usuwa się ich tutejszych poprzedników bez żadnej koniecznej potrzeby.

Do tych słów posła Jeszkego nie wiele mielibyśmy do powiedzenia. One dość trafnie ujmują istotę tej bolączki. Przegrana sanatorów — Poznańczyków powinna ich pouczyć, że, należąc do sanacji, oni sami popierają system, który jest sprawcą takich smutnych zjawisk. To też na ten zawód, który ich spotkał przy tej walce, oni sobie rzetelnie zasłużyli. Miał bowiem popierać taki system, powinni go zwalczać. Wówczas nie będa potrzebowali się też skarżyć na tego rodzaju jego niezdrowe objawy.

**Za czasów przedmajowych było jednak zupełnie inaczej. Przedstawiciele Ziemi Zachodnich w rządach przed majem 1926 r.**

Na dowód, że za czasów przedmajowych było inaczej, przytaczamy za „Obroną Ludu“ wykaz osób

z ziem zachodnich w rządach przed majem i po r. 1926.

W gabinecie Paderewskiego w 1919 r.: minister b. dzielnicy pruskiej: dr. Wł. Seyda, minister skarbu: dr. Englich, minister przemysłu i handlu: dr. Hącia;

w gabinecie jedności narodowej Witosa (1920-2 r.) minister b. dzielnicy pruskiej: dr. Trzciniński;

w gabinecie Ponikowskiego (r. 1921-22): minister kolei: dr. Sikorski (Poznańczyk, późniejszy poseł z G. Śląska), minister b. dz. pruskiej: dr. Wybicki;

w II gabinecie Witosa (1923 r.): minister spraw zagranicznych dr. Marjan Seyda, wicepremier do spraw gospodarczych: Korfanty i minister rolnictwa dr. Chłapowski;

w gabinecie Wł. Grabskiego (1924-25 r.): minister spraw wewnętrznych: Ratajski;

w gabinecie koalicyjnym Aleksandra Skrzyńskiego (1925-26 r.) minister sprawiedliwości: dr. Piechocki;

w gabinecie III Witosa (ostatnim przed zamachem) minister sprawiedliwości: dr. Piechocki i kierownik min. spraw zagranicznych: Morawski.

Ogółem więc w ciągu 9 i pół lat (od stycznia 1919 r. do maja 1926 r.) zasiadało w rządach — nie licząc min. b. dzielnicy pruskiej, jako urzędu przejściowego, w 1922 r. zlikwidowanego — dziewięciu przedstawicieli Ziemi Zachodnich, którzy kierowali kolejno prawie wszystkimi ważniejszymi resortami administracyjnymi i gospodarczymi, jak: skarb, przemysł i handel, rolnictwo, kolej, sprawy zagraniczne i sprawiedliwość.

Dla porównania tego stanu rzeczy z okresem następnym „pomajowym“ — wystarczy nadmienić, że w tym okresie, w ciągu ośmiu i pół lat, zasiadał w rządzie zaledwo jeden przedstawiciel Ziemi Zachodnich: minister rolnictwa dr. Janta-Połyński!

Porównanie to mówi samo za siebie...

## Spostrzeżenia Polaka z zagranicy we Warszawie.

„Dlaczego wy wszyscy tu tak strasznie pocichu mówicie?“

W „Gazecie Warszawskiej“ czytamy: W urzędowym dzienniku sfer wojskowych „Polska Brojnia“ z dnia 5 bm. znajdujemy feljton p. t.: „A może trochę głośniej“. Niektóre ustępy warto tu przytoczyć, jako bardzo charakterystyczne.

Otóż przybył do Warszawy jakiś „Polak z zagranicy“. Zwiedza miasto:

„Naogół bardzo mu się wszystko spodobało. Ale między innymi zrobił ciekawą uwagę. — Dlaczego wy wszyscy tutaj tak strasznie cicho mówicie? Nie mówię o rozmowach prywatnych, towarzyskich, chociaż i wtedy odczuwam coś, jakby rodzaj tłumika, nałożonego na struny głosowe osób obecnych. Ale życie potoczne, urzędy, biura, poczta, kolej, sklepy, wszędzie jakieś pół lęklive, pół ponure mamrotanie...“

Feljtonista „Polski Brojnej“ przyznaje słusność tej obserwacji swego zagranicznego przyjaciela i próbuje zachęcać „rodaków“, by... mówili trochę głośniej. A co z tego wyniknie?

## Cały świat dowie się równocześnie o wyniku plebiscytu w Saarze.

Saarbruecken, 11. 1. Komisja plebiscytowa komunikuje oficjalnie, że ze względów technicznych obliczanie głosów będzie mogło rozpocząć się dopiero w poniedziałek o godz. 5 po poł. Ogłoszenie wyniku nastąpi najwcześniej we wtorek o godz. 7 rano, a prawdopodobnie o godz. 8-mej.

Aby umożliwić wszystkim dziennikom europejskim jednoczesne otrzymanie rezultatu plebiscytu, komisja postanowiła transmitować go przez radio jednocześnie po niemiecku, francusku i angielsku.

Przyjazd ambasadora Anglii.

Warszawa. W dniu 9 bm. przyjechał do stolicy nowy ambasador angielski Howard Kenard.

## Sesja Rady Ligi.

Warszawa. Na rozpoczynającą się sesję Rady Ligi Narodów udaje się delegacja polska, na której czele stoi min. Beck. Ponadto jadą: delegat przy Lidze Narodów Komarnicki i dalszy skład delegacji.

Inauguracyjne posiedzenie sesji Rady Ligi Narodów odbędzie się pod przewodnictwem delegata Turcji min. Tewfik Arasa.

### Min. Beck wyjechał do Genewy.

Warszawa, 12. 1. W sobotę, dnia 12 bm. po cięgiem, odchodzącym do Berlina z dworca głównego o godz. 12.35, odjechał min. Beck w towarzysztwie szefa swego gabinetu p. Romana Dębickiego i sekretarza osobistego p. Friedricha na sesję Rady Ligi Narodów do Genewy.

Godzina wyjazdu została prawdopodobnie zdecydowana w ostatniej chwili, gdyż nikt p. ministra na dworzec nie odprowadzał. P. minister Beck zajął miejsce na parę minut przed odejściem pociągu i nie pozwolił się fotografować.

### Niemcy odmówiły wysłania swego delegata na posiedzenie Rady Ligi.

#### Amb. Phipps u Neuratha.

Berlin. Ambasador angielski Phipps odwiedził min. spraw zagr. Rzeszy Neuratha, proponując mu, aby Niemcy, jako członek Rady Ligi, wzięły udział w najbliższej sesji w Genewie, na której na podstawie wyników plebiscytu w Saarze zapadnie decyzja w sprawie Zagł. Saary.

W odpowiedzi na to, jak informuje urzędowy komunikat, min. Neurath oświadczył, że Rząd Rzeszy po wystąpieniu z Ligi Narodów nie może ze względów zasadniczych przyjąć tej propozycji. Równocześnie Neurath zwrócił uwagę, że według otrzymanych informacji ostateczna decyzja w sprawie Saary zapadnie dopiero na późniejszej sesji Rady Ligi. Zdaniem jednak rządu Rzeszy istnieją poważne zastrzeżenia przeciwko temu odroczeniu decyzji. Rząd Rzeszy stoi na stanowisku, że odroczenie przyniosłoby poważne szkody przez przedłużenie ponad miarę niezdrowych stosunków przejściowych.

### Pośmiertna rehabilitacja gen. Schleichera?

#### A kto mu wróci życie?

Berlin. Rząd niemiecki ma zamiar natychmiast po plebiscycie w Zagłębiu Saary zrehabilitować publicznie pamięć gen. Schleichera, aby w ten sposób przejednać generałów Reichswehry i zlikwidować panujące w ich łonie niezadowolenie.

### Koniec rządów masonskich we Francji?

#### Znamienne oświadczenie min. Laval'a w Watykanie.

Watykan. Wizyta, jaką minister Laval złożył po audjencji papieskiej Kardynałowi sekretarzowi stanu, nie była samym tylko aktem kurtuazji dyplomatycznej, posiada bowiem ona również wielkie znaczenie w rozwoju wzajemnych stosunków między państwem i Kościołem we Francji.

W rozmowie między ministrem Lavalem i kardynałem Pacellim poruszono m. in. bardzo obszernie zagadnienie wielkiej w czasach dzisiejszych odpowiedzialności rządów, zwłaszcza w krajach, posiadających ludność katolicką, w obliczu mnożących się niebezpieczeństw natury duchowej i moralnej.

Minister Laval, przyznając słuszność wywodom kardynała Pacelliego o szkodach, jakie pod względem religijnym i moralnym wywołuje wśród młodzieży wychowanie antychrześcijańskie, oświadczył, że również i w krajach, gdzie stosunki między Kościołem i państwem nie zostały uregulowane umowami prawnopolitycznymi, w walce o moralność młodzieży rządy podzielać muszą troski Stolicy Świętej.

Jest zatem nadzieja, że w dziedzinie szkolnej rząd francuski weźmie pod uwagę sprawę wychowania chrześcijańskiego młodzieży.

## Katastrofa bezrobocia.

Na powyższy temat pisze warszawski „Robotnik”, jak następuje:

„Kiedyś przed kilku tygodniami pisali o rosnącym szybko bezrobociu, nie przypuszczaliśmy, że tempo tego wzrostu będzie tak gwałtowne. Sądziłyśmy, że liczba bezrobotnych przekroczy cyfrę 400 tys. Lecz (to mamy już teraz 430 tys. urzędowo zarejestrowanych bezrobotnych, a liczba ta — w związku z mrozami — będzie raptownie powiększała się).

Takiego natężenia bezrobocia nie było jeszcze w naszym kraju. I jeżeli przyjmujemy stan bezrobocia za miernik sytuacji gospodarczej, to należałoby wnioskować, że sytuacja ta jest obecnie najgorsza, że kryzys gospodarczy w Polsce nie tylko nie opada, lecz przeciwnie — potęguje się.

Cyfra bezrobocia zaprzecza w sposób niezmiernie jaskrawy wszystkim zapewnieniom i zapowiedziom „sanacji”. Gdzie podziła się obietnica gen. Góreckiego, prezesa BGK, że mamy już poza sobą ostatnią zimę kryzysową? Co są warte wszystkie optymistyczne obliczenia o wzroście produkcji, o poprawie gospodarczej? Kto da wiarę głosom części prasy sanacyjnej, że walka z bezrobociem jest przedmiotem usilnych trosk powołanych ku temu czynników?

Cyfra 430 tys. bezrobotnych obala w niwecz praktykę gospodarczą „sanacji”. Cyfra mówi sama za siebie, a wymowy tej nie osłabi żaden komentarz, żadne wyjaśnienie.

W danym wypadku sanacja nie może się zasłonić żadnymi argumentami. Nie może powiedzieć, że najwyższe natężenie bezrobocia w Polsce jest objawem wzmagającego się kryzysu gospodarczego, ponieważ sama twierdzi, że kryzys słabnie, że sytuacja gospodarcza poprawia się. Sanacja nie może powołać się na zagranicę, gdyż w całym szeregu krajów bezrobocie spada. Sanacja nie może narzekać na złośliwość „partyzników”, którzy naprawdę żadnej nie ponoszą winy za wzrost bezrobocia.

Cyfra 430 tys. bezrobotnych jest dowodem niezbitym, że polityka gospodarcza sanacji jest fałszywa i że jeżeli dalej będzie kroczyła po drodze dotychczasowej, to poprawy sytuacji nie doczeka się.

Sanacja ponosi też wyłączną odpowiedzialność za ten katastrofalny wzrost bezrobocia.”

### Posel „sanacyjny”, p. Pobożny, jako fałszerz kwitów.

„Polonia” przynosi fotograficzne odbitki kwitów, sfałszowanych przez p. Pobożnego, b. posła Ch. D. (do Sejmu śląskiego), obecnie dezertera do obozu „sanacyjnego”.

P. Pobożny brał pieniądze z kasy Okr. Sekretariatu Ch. D. w Bielsku, a na kwitach podpisywał niejakich Pysza i Janusza, funkcjonariuszy Ch. D. Pobożny miał widocznie potrzebę usanowania się i dlatego przeszedł do sanacji.

Wprawdzie p. Pobożny w „sanacyjnej” Polsce Zachodniej grozi „Polonii” skargą, ale niewiadomo, kiedy chce to uczynić. Dziwne, że obóz „sanacji” trzyma w swych szeregach ludzi tak skompromitowanych.

### 500.000 żydów musi wyemigrować w ciągu 3 lat z Polski i Rumunii.

Kraków. Odbyło się tu posiedzenie unii świątowej syjonistów rewizjonistów. W skład prezydium wszedł jako przewodniczący Włodzimierz Żabotyński, a jako wiceprzewodniczący przedstawiciele wszystkich krajów, reprezentowanych na konferencji.

Wygłoszono na konferencji 2 referaty: członek egzekutywy unii syjonistów-rewizjonistów dr. Hofman z Paryża, w referacie swoim oświadczył, że rewizjoniści obrali nową drogę polityczną, polegającą na wywieraniu nacisku politycznego drogą organizacji mas. Wyrazem tych dążeń jest akcja petycyjna, przeprowadzona przez rewizjonistów. Akcja ta skupiła dotąd 6 tysięcy podpisów pod petycją do Rady Narodów i rządu angielskiego w sprawie dopuszczenia do wolnej emigracji do Palestyny.

Po południu wygłoszono referat o sytuacji gospodarczej Palestyny. Rozwój Palestyny — jak zaznaczył referent — jest na bardzo dobrej drodze, a sytuacja gospodarcza pomysłna.

O finansowej stronie ruchu rewizjonistycznego mówił znany dziennikarz żydowski, dr. Wolfgang von Weisl. Zapowiedział on, że w ciągu najbliższych trzech lat musi wyemigrować z Polski i Rumunii 500 000 żydów. Wiesł zaproponował, by unia syjonistów-rewizjonistów zwróciła się do rządów Polski i Rumunii, a także Małej Ententy z prośbą o pomoc w organizowaniu emigracji.

W zjeździe bierze udział przeszło 250 delegatów, w tem 150 z zagranicy, reprezentujących 26 państw. Przeszło 100 delegatów przybyło z różnych miast Polski.

Ta emigracja byłaby bardzo pożądana, ale co ona pomoże, jeżeli się będzie stale wpuszczało jeszcze zawsze dalszych żydów do Polski.

## Smutny obraz polskiej wsi w Małopolsce.

### Małopolsce grozi głód! — Na wsi brakuje żyta i ziemniaków.

W artykule pod nagłówkiem „Widmo głodu w Małopolsce” pisze poseł Stachnik w „Piaście” (135 r.):

„Wszelkie dotychczasowe usiłowania rządu w kierunku poprawy ciężkiego położenia wsi nie odnoszą poważniejszych skutków. Kryzys rolny wrót się głęboko na wsi i dotychczasowa walka z nim nie przyniosła pozytywnych wyników. Zapowiedzi o stabilizacji cen nie sprawiły się, zaś ceny trzody gwałtownie spadły w ostatnich tygodniach.

Wprowadzenie dekretu o odłożeniu dla rolnictwa nie przywróci normalnych stosunków gospodarczych na wsi, nie zmieni ciężkiej doli chłopów. Przy dzisiejszej nieopłacalności produkcji rolnej łatwym jest do przewidzenia, że dłużnicy nie wpłacają już w roku 1935 przypadających rat, wobec tego zastosowany zostanie do nich art. 47, tj. natychmiastowa spłata całego długu. Wiesz jest dziś niewypłacalna. Podatki są dziś ciężarem nie do zniesienia. Regulowane były wówczas, gdy ceny płodów rolnych były wysokie. Dzisiaj przy złej konunkturze są one bezwzględnie za wysokie.

Dzisiaj nawet znaczna podwyżka cen zboża czy trzody nie zmieni ciężkiego położenia wsi. Zboża dziś na wsi brak, a jeśli kto sprzedaje, to tylko z konieczności, gdy go egzekutor ciśnie, czy komornik, to na wiosnę napewno sam dokupić musi. Trzody z braku ziemniaków hoduje się coraz mniej, a z drugiej strony ta ważna gałąź gospodarcza dziś przestała być opłacalną. Ziemniaki w Małopolsce z powodu częstych opadów deszczowych i kleski powodzi przyniosły zaledwie około 30 procent normalnych zbiorów. Z braku żyta i ziemniaków w powiatach Małopolski zachodniej i środkowej już dzisiaj głoduje wiesz. Nietylko bezrolni, ale i małorolni, lecz i gospodarze 15 morgowi, dawniej zamożni, dziś kupują zboże na chleb, niektórzy — a znam takich — kupują od żniw, gdyż omiłowione zboże starczyło ledwo na zasiew.

Po wioskach i powiatach widmo głodu milowemi krokami kroczy na wiesz.

W parze z kleską głodu mnożą się kradzieże i rośnie bandytyzm. Czego to dziś nie kradną? Kradną kury, króliki, świnie, bydło, zboże, ziemniaki, drzewo, starą przyrodziwę, jednym słowem, wszystko staje się łupem złodziei. Więzienia, dziś przepelnione, nie przyjmują zgłaszających się celem odbycia kary.

Już od żniw znaczna część ludzi nie dojada. Wielki jest brak ziemniaków i zboża, tego podstawowego pokarmu wsi. O omasie, to i szkoda mówić, wiesz tego dawno przestała w ogromnej większości używać. Bydło, trzodę, nabiął, drób wiesz zmuszona oddać za bezen, by zdobyć trochę gotówki na podatek, na sól, buty i t. d., by mogła uniknąć odwiedzin egzekutora i komornika. Jednak niewielu jest takich szczęśliwców na wsi, którzy to mogą zapłacić na czas podatki. Stan ten bardzo się pogarsza.

Ciemny ten obraz nie jest wcale przesadny, a co gorsza, z doniesień z różnych stron kraju wynika, że nietylko w Małopolsce nędza wsi dochodzi do nieznanych rozmiarów i objawów.”

### Smutny dialog urzędnika.

Urzędnik wyższy: — Ja pójde góra, ja pójde góra,

Urzędnik niższy: — A ja dolina!

Urzędnik wyższy: — Pierwszego tysiączki,

wpłyną mi do rączki...

Urzędnik niższy: — Mnie grosze wpłyną.

Razem: — Przeszeregowanie, przeszeregowanie, kategoria

klas. Szczegół i stopnie różnią okropnie, rozdzielili nas!

Urzędnik wyższy: — Ja jem frykasy i ananasy,

pijam szampira!

Urzędnik niższy: — Mojem marzeniem,

mojem pragnieniem piwa pół litra.

Urzędnik wyższy: — Ja się ubieram, ja się ubieram

pię knie i modnie!

Urzędnik niższy: — A ja dodzieram, a ja dodzieram

łatanie spodnie!

Razem: — Przeszeregowanie, przeszeregowanie,

ileś dało zmian,

Jeden jest biedak, jeden jest biedak, drugi jaśnie pan!

Urzędnik wyższy: — Na mnie limuzyna, moja limuzyna,

czeka tu lśniaca,

Urzędnik niższy: — Mnie brak na tramwaj,

mnie brak na tramwaj, koniec miesiąca!

Urzędnik wyższy: — Ale się boję, ale się boję,

przejdź w nieczynny stan!

Urzędnik niższy: — Nareszcie równość,

nareszcie równość. Ja tak, jak i pan!

Razem: — Przeszeregowanie, przeszeregowanie,

tu nie dało zmian!

Jutra niepewien ani kancelista ani jaśnie pan!

Urzędnik wyższy: (mówi): — Co pan sobie pozwala?

Pan się spoufala! Jak pan śmie równać siebie i mnie!

To szezcyt zachwałości! Podaje panu niniejszem do wiążącej

wiadomości, że naskutek skonstatowania uzasadnionej władzy

przełożonej zarządzą na podstawie odnośnego paragrafu

w ustawie, a to punktów be, be do ustępu de, de odpowied-

nej rubryki urzędniczej pragmatyki, tudzież po myśli

prezydjalnego okólnika, z którego wynika, że za brak należytej

grzeczności pójdzie pan do dymisji z pozbawieniem realnych

praw emerytalnych i z zapisaniem o tym fakcie w personal-

nym akcie! (Dziennik Pomorski).

Wincenty Migurski. 38

## 28-LETNIE WYGNANIE

CZYLI UCIECZKA MOJA Z SYBIRU Z ŻONĄ I DWOJGIEM NIEŻYWYCH DZIECI.

Zdarzenie prawdziwe z 1835 r.

(Ciąg dalszy).

Słowem, żaden lekarz, oddany ludzkości lub kieszeni, nie odwiedzał swoich pacjentów z taką troskliwością z jaką ja o wszystkich chorobach i trupach dowiadywałem się i nie zważając na to, że to trwało blisko trzy miesiące, wszędzie i zawsze, czego szukałem, nie znalazłem.

Oto chciałem znaleźć trupa mojej pći, wiekiem i wzrostem do mnie zbliżonego i gdy go pochowają, dobyć sekretnie, przywieźć do domu, ubrać w moją odzież, roztrzaskać mu głowę kilkoma wystrzałami w piwnicy, oblać krwią świeżą, na to przygotowaną, a samemu schować w domu. Zona zaś o tym nieszcześnie wypadku miała zawiadomić władzę, słowem, tak wszystko urządzić, aby, upewniona władza o mojem samobójstwie, najmniejszego podejrzenia, że ja żyję, mieć nie mogła.

Ze zaś Albina oczekiwała słabości w lutym. do którego tylko cztery miesiące zostawało, a doświadczenie nas nauczyło, że trzecziesięczne poszukiwania trupa okazały się bezskuteczne, postanowiliśmy przeto zmienić plan. Lecz, zanim władza miejscowa zda o tem raport, a z Petersburga przysłała mej żonie pozwolenie na wyjazd, aby nie przyszło jej odbyć słabości w Uralsku, a tem samem znów nowo narodzone dziecię klimatowi poświęcić, uradziliśmy przystąpić do tego natychmiast.

W dniu przeto 21 listopada 1839 roku, przygotowałem list w języku francuskim do atamana, pułkownika Każewnikowa. Dla tego zaś po francusku, że on polskiego nie znał, a ja po rosyjsku wówczas jeszcze nie umiałem.

Oto treść tego listu:

Panie Pułkowniku!

„Odbierając sobie życie, nie dbam zupełnie o opinię ogółu, a w szczególności mniej zważam na tych, którzy czyn mój lekkomyślności przypiszą. Wiem, że mało kto zastanowi się nad zgłębieniem prawdziwej przyczyny, która doprowadziła mnie do tego ostatecznego kroku, do zbrodni, do samobójstwa. Boleś i rozpacz, do najwyższego po-

sunięte stopnia, nie dozwoliły mi dłużej być opiekunem żony mojej, która dla mnie poświęciła całe swoje życie, lecz proszę cię o protekcję dla niej.

Przepraszam cię, pułkowniku, za subiekcję, jaką ci narzucam, ale do tego kroku ośmiela mnie ogólna opinia o dobroci twojej, równie jak przywiązanie moje do żony.

„Ufam, że życzenia moje spełnione będą, dla tego śmieiej i odważniej do przedsięwzięcia mego przystępuję”.

### CZĘŚĆ DRUGA.

#### I.

Mieszkanie, przez nas zajmowane, składało się z przedpokoju, sali, sypialnego pokoju i malutkiego o jednym oknie gabinetu. Naumyślnie dom ten wybrałem, ażeby obok innych dogodności miał i tę najgłówniejszą, że właściciel jego, kozak Popow, naznaczony na trzeczletnią służbę na Kaukaz, zostawił mi tę przynajmniej pewność, że mnie, kiedy mu się podoba, z domu nie wyruguje. Podówczas bowiem pomiędzy Uralcami umowa nie miała najmniejszego znaczenia, można ją było zmienić każdej chwili. (C. d. n.)

# WIADOMOŚCI.

Nowe miasto, dnia 14 stycznia 1935 r.

Kalendarzyk. 14 stycznia, Poniedziałek, Hilarego B.W.D.K.  
15 stycznia, Wtorek, Pawła i Pust.  
Wschód słońca g. 7 — 38 m. Zachód słońca g. 15 — 52 m.  
Wschód księżyca g. 12 — 12 m. Zachód księżyca g. 4 — 57 m.

## Czapki dla policjantów.

Główna komenda policji przygotowała specjalne czapki wełniane dla posterunkowych. O ile temperatura spadnie poniżej 6 stopni, policjanci będą mieli prawo nosić nowe czapki, osłaniające uszy i podbródek. Kilka tysięcy czapek tego typu już przydzielono do policji okręgu warszawskiego.

Do dzisiejszego wydania dołączamy Kalendarz Łąkowski. Każdy abonent winien go otrzymać.

## Z miasta i powiatu.

**Wyparty „Ekspres Ilustrowany”. — Brawo!**

Lubawa. Od dłuższego czasu wzorem innych miast pomorskich rozchodził się w naszym mieście bardzo licznie żydowski brukowiec „Ekspres Ilustrowany”, żerujący na najniższych instynktach ludzkich. Na początku ub. roku Młodzi Str. Narod. wydali żydowskiej prasie walkę. Przez sprowadzenie, popieranie i kolportowanie prasy narodowej z jednoczesnym bojkotem żydowskiego „Ekspresu” na każdym kroku udało się ostatnio całkowicie wyprzeć z terenu żydowski brukowiec, który w ostatnim czasie rozchodził się w minimalnej już tylko ilości. Systematyczna i bezapelacyjna walka została uwieńczona całkowitem zwycięstwem Młodych. Powyższy przykład powinien zachęcić inne miasta do walki z żydowską prasą. Miejsce „Ekspresu” zajął tu narodowy „Oreodownik”, „Słowo Pomorskie”, „Drwęca”. (Cześć naszym Młodym Narodowcom za ten zbożny czyn! — przyp. red.)

## Śmierć kierownika Młodych Str. Nar.

Swiniar. Dnia 9 bm. po dłuższych cierpieniach rozstał się z tym światem kierow. tut. Sekcji Młodych Str. Narodowego, Klemens Zakreta. Przedwczesna śmierć zabrała go w zaraniu życia, kiedy młodość roi złote marzenia o przyszłości. Zmarły kierow. liczył zaledwie 23 lat życia, dlatego skon jego tem bardziej pogrąża rodzinę i całe otoczenie, z którym współpracował w ciężkim smutku. Sp. Klemens Zakreta prawie od roku był kierow. placówki tut. Sekcji Młodych Stronictwa Narod., która pod jego kierownictwem wykazywała bardzo ruchliwą działalność. Należy ona do najczynniejszych wiejskich placówek obwodu lubawskiego. Mimo obłożnej już od dłuższego czasu choroby sp. Zakreta zawsze jeszcze służył placówce radami swymi. Od jesieni nie opuszczał łoża. Z ciężkich cierpień wreszcie wybawiła go śmierć. Prócz kierowania placówką Młodych nie uchylił się Zmarły także i od żadnej innej pracy społecznej i wszędzie, gdzie tylko zachodziła potrzeba, chętnie się udzielał. Gorliwemu i niezłomnemu młodemu Bojownikowi o wzniosły ideał Wielkiej Polski niech Dobrotliwy Bóg użyczy wiecznej szczęśliwości w Ojczyźnie Niebieskiej. N. o. w. p.

## W jaki oryginalny sposób robotnik wy dostał swe pretensje?

Lubawa. Robotnik J. Złotowski rościł sobie pretensje do handlarza masła, mieszającego obecnie w Gdyni, niej. Jakubowskiemu. Swego czasu Jakubowski prowadził w jednej z okolicznych wiosek mleczarnię. W tym czasie Złotowski był u niego w mleczarni zatrudniony. Po wyprowadzeniu się Jakubowskiego do Gdyni, robotnik napróżno starając się do handlarza wy dostał swą pretensję 600 zł, wpadł na „oryginalny” pomysł. Zakupił kilka beczułek, używanych do transportu masła, nakopał w polu gliny, zmieszał ją ze szezka, żeby nie była zbyt ciężka, następnie nalał do nich mieszaną beczułki i wystął koleją jako masło do Gdyni Jakubowskiemu. Następnie sam udał się do niego i po przedstawieniu mu dowodu wysyłki otrzymał od Jakubowskiego zaliczkowo 300 zł. Drugie 300 zł miał Złotowski otrzymać po wykupieniu zaliczki. Istotnie ją wykupił, lecz po otwarciu beczułek przekonał się o ich zawartości. Natychmiast polecił telefonicznie nie wypłacać przez pocztę owych 300 zł Złotowskiemu. Prócz tego sprawą tą zajęła się Policja i Złotowski za swą manipulację odpowiadać będzie przed Sądem. Bądź co bądź Złotowski dzięki swemu oryginalnemu pomysłowi wy dostał połowę swej pretensji.

## „Czy Lucyna to Dziewczyna?” — „Wiosenna Parada”.

Humor bywa różny: rubaszny, szampański, beztrojski i nawet... wściekły, ale humoru, jaki opanuje widzów przy oglądaniu Jadwigi Smosarskiej i Eug. Bodo w filmie polskiej produkcji pt.: „Czy Lucyna to Dziewczyna?” nie sposób określić. Bowierni na widowni kina dzień będą zupełnie niezwykłe sceny i orgia śmiechu ogarnie publiczność, która do tego bawić się będzie fantastykami wprost przygodami, jakie przeżywają genialni artyści w tej najwspanialszej i najnowszej komedji. Film całkowicie mówiony i śpiewany po polsku. W drugiej części programu podziwiać będziemy słynną „CSIBI” Franciszkę Gall w najnowszej filmie pt. „Wiosenna Parada”. Poprzedzony kolosalną reklamą zagraniczną, przybywa do nas ten film, większy, wspanialszy, piękniejszy niż wszystkie dotychczas widziane i słyszane. W przepięknych fantastycznych obrazach odżyje w naszych oczach dawny Wiedeń... Wszystko zaś, jak czerwona rama upojnej, rozkosznej baśni o młodej wiośnianej miłości. Te dwa największe przeboje w repertuarze tutejszego kina ukazały się w Lubawie w czwartek, 17 bm. i w Nowemmieście w piątek, 18 bm.

## Z występu Teatru Ziemi Pomorskiej.

Nowe miasto. W czwartek, 10 om., gościł w naszym mieście Teatr Ziemi Pomorskiej, odwiedzając po południu w sali hotelu Centralnego pięknie jasełka Rydla „Betleem Polskie”. Wśród nielicznych widzów przeważały dzieci, które najbardziej podniecały sceny: szatan, kuszący króla Heroda oraz śmierć z ogromną kosa.

Wieczorem wystawiono 3 aktową współczesną komedję pod tyt. „Zwyzyłem kryzys”. Jest to pełna miłego dowcipu i dobrego humoru, o arcywesołej treści sztuka. Autor ukazuje na scenie, że papier decyduje o pozycji w świecie człowieka, który, żądny pracy, przywłaszczając sobie niezajęte biurko w banku i nęcący tytuł doktora. Od początku do końca bawią widza perypetaje Guca. Dla bankowców sztuka ta to trochę krzywe zwierciadło stosunków, panujących na ich terenie, dla zwykłych zaś śmiertelników — uczesna i trochę złośliwa karykatura „ludzi interesu”.

Z podróży artystów na czoło wysunęli się: p. Jerzy Tarkiewicz w czolowej roli „doktora Gustawa Wiesingera”, p. Jerzy Szyndler w roli przyjaciela — sekretarza bankowego,

typowego pedanta i mola biurowego, p. Wł. Ilcewicz jako okazały prezes Mitro Banku. Doskonałą sylwetkę generalnego dyrektora dał p. St. Kwaskowski, dobry też p. Czesławski w roli woźnego. Również reszta sympatycznego zespołu — w tem dwie panie — odegrała swe role z wielką starannością. — To też liczna publiczność nie szczędziła wykonawcom hucznych oklasków.

Występem tym Teatr zdobył sobie niemały sukces.

## Prośba Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Nowe miasto. Celem zasilenia swej w fundusze tak skromnej i szczupłej kasy, urządzają miejscowe pp. Wincentki również i w tym roku 3 lutego swoją doroczną wente, połączoną z loterią, fantami i innymi niespodziankami. Wszyscy jednak wiedzą, że o własnej sile nie zdolnie tego uczynić, to też jak zawsze, ufnie w szlachetność i hojność serc Szan. Obywatelstwa i tym razem zwracają się z usilną i gorącą prośbą o składanie darów do bufetów, jak również robotek lub innych rzeczy, odpowiednich na loterię fantową, albowiem każda drobna rzecz, ofiarowana chętnym sercem, przyczyni się do wywołania uśmiechu na niejednym nędżnym obliczu bliźniego naszego. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak szlachetnemu celowi służy sprawa Stow. św. Wincentego a Paulo. W najbliższych więc dniach ochodźci będą nasze Panie domy Szan. Obywateli celem zebrania datków, to też mamy nadzieję, że przyjmie ich się z sercem chętnym, bo wiemy, że nie przychodzi dla własnej sprawy, ale z zaparciem się siebie, oddawają się tej, którą zalecał Zbawiciel, a kontynuował ich wielki patron św. Wincenty. Niech więc wie lewica, co daje prawica. Zarząd.

## Wieczorek gwiazdkowy KSM. z.

Gwiździny. W niedzielę, dn. 30 XII. 1934 r. urządziły druchny swój pierwszy za swego istnienia wieczorek. Na rozpoczęcie nastąpiło łamanie się opłatkiem ks. Patrona z druchnami i druhami. Następnie zabrał głos ks. patron Kita, w krótkich słowach wyjaśniając znaczenie tego tradycyjnego obchodu chrześcijańskiego. Po przemówieniu rozbrzmiała pieśń: „Dzisiaj w Betlejem”, wykonana przez druchny na dwa głosy, pod batutą organisty p. Wal-kowskiego. Po śpiewie nastąpiła deklamacja, którą wygłosiła dh. Dombrowska C., poczem jeszcze deklamacja, śpiew: „Bóg się rodzi” i następnie deklamacja dh. Szymańskiej M. Pod koniec wystawiono na scenie jednoaktówkę pod tyt. „Fatalna szafa”, z której druchny wywiązały się znakomicie, a za co goście wybuchając huraganami śmiechu odbarziali wykonawczyce licznymi oklaskami. Przy tak miłym nastroju i płonącej choince spędziliśmy w towarzystwie naszego Opiekuna i Duszpasterza bardzo miłe i podniosłe chwile. Tak naszym Czeligodnemu Pat-onowi jak Druchnom w celi bożnej pracy „Szczęść Boże!” Jeden z gości

## Z rocznego walnego zebrania Tow. śpiewu „Chopin”.

Niem. Brzozie. W święto 3 Króli odbyło tut. Tow. śpiewu „Chopin” swe roczne walne zebranie, które zajął prezes p. Marchlewski w obecności 26 członków hasłem „Cześć Pieśni”. Po odczycaniu przez sekr. protokółów z ostatniego i walnego zebrania, które zostały bez zmian przyjęte, przystąpiono do zbadania kasy i ksiąg. Rewizorzy stwierdzili rzetelną i sumienną pracę. W sprawozdaniu prezes wspominał zmarłego, wielce zasłużonego, dawniejszego prezesa tut. Tow., sp. Wal. Lisińskiego i sp. jego córkę Helenę, gorliwą członkinię Towarzystwa. Pamięć ich uczczono powstaniem z miejsc. Z kolei marszałkiem zebrania został wybrany jednoosobnie p. Dem-bowski, który podziękował ustępującemu zarządowi za sumienną pracę, jak też przez zebranych udzielił pokwitowania. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który wybrano w następn. składzie: pp. Gorzka J. prezes, zast. Marchlewski Am., Zurański An. sekr., zast. Malinowska Kl., Marchlewski Wł. skarbnik, zast. Krajewska T., Iawnicy Brodza N. i Anda, dyrygentem nadal Falkowski M., bibliotekarz Zamkowska H., rewizorzy kasy Dembowski i Brodza, chorążym Zomkiewicz K., zast. Nadolski K., asyentki Askówna A. i Kozłowska W., zast. Zielińska i Szymańska L. P. marszałek wyzwał nowo wybrany zarząd do dalszej owocnej pracy dla dobra i rozwoju Tow. Prezes Gorzka podziękował marszałkowi za sprawne przeprowadzenie wyboru. Następnie wybrano amatorów do przedstawienia: „Surdut i Siermiega”, która to sztuka ma być odegrana jeszcze przed postem. Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął prezes zebranie hasłem: „Cześć Pieśni”. Na koniec zaśpiewano jedną pieśń kolendową.

## Z Po.norza.

### Było to dawno...

Polskie Brzozie. To było dawno... bajki prastary początek... Świat baśni... Hej? Królowy, karły, krasnoludki! Do mnie tutaj! Będziemy rozpędzali smutki! Zaraz wynaję zajmujący watek. Bajka już rozpoczęta... więc... Było to dawno... bo dnia 1 (pierwszego) stycznia rb. Dziękuję jasny zbudził wszystkich mieszkańców P. Brzozia z głębokiego, bo „rok” trwającego snu, do nowych, niepewną przyszłością brzemiennej progów roku 1935. Lekko rysująca się powaga na „obliczu” roku 1935 rzuciła ludziom te piękne słowa: „Szczęście twoje osobiste w roku tym, to razowy caleb, którym się karmi siła i młodość” (Promień) Powtórzyła się w uroczystym nastroju ofiara całego ludu, a w niej płynęła błagalna modlitwa: „W nowym roku, broń nas o Panie!” — I P. Brzozie w tej tajemniczej ciszy nowego roku stanęło u stopni otarza naszej milutkiej świątyni, złożyło Bogu dzięki za wszystko i prosiło znou o wszystko — by ze spokojnym duchem wstąpił w jarzmo otwierającej się przed nami całorocznej pracy. Zwyczajem szarych, bo ziemskich ludzi, którzy zawsze pragną po zbożnym czynie odetchnąć rozsądną radością, podaliśmy społem na dobrze przygotowane, zapowiedziane popołudn. przedstawienie, z tyt.: „Na Wymiarze”. Jego treść dydaktyczno-moralna dała obecnym, po przytych w dniu Sylwestrowym i Nowego Roku wzniosłych uczuciach, nową dozę radości duchowej. W ogólnych zarysach podano w poprzednim ogłoszeniu treść sztuki, należy wspomnieć jeszcze o osobach. Jest ich razem 10, a mianowicie:

Michał, gospodarz — rolę tę odegrał Julian Kłodowski z Janówka, Wojtek, syn — Ludwik Walter z P. Brzozia, Janek, syn — Jan Sobiesiński z P. Brzozia, Zosia, żona Wojtki — Kornelia Rogowska z P. Brzozia, Kasia, żona Janka — Władysława Olszewska z P. Brzozia, Kubuś, służący do byłda — Julian Gruźlewski z Matego Głębocka, lekarz — Stefan Kroplewski z Krzemieniawa, pokątna lekarka — Janina Ochlakówna, Bartłomiej, sąsiad Michała, — Aleksander Zieliński, sołtyś — Bronisław Rozwadowski.

Całość w padła bardzo dobrze, a to dzięki starannej pracy aktorów, odwadze w występowaniu na scenie, opanowaniu materiału i czego nie należy pominąć, wyjęzonej pracy p. Kisickiego, miejsc. dyrygenta chóru, który całe przedstawienie przygotował. Podobną się sztuka wszystkim, bo z chwila, kiedy po ostatnim akcie (III-cim) kurtyna opadła, publiczność wyraziła to rzesistami oklaskami. Ale nie koniec jeszcze „bajki”. — Z szelestem podnosi się kurtyna i przed oczyma naszymi przesuwa się jednoaktówka p. t.: „Opłatek wigilijny”. Piękne chwile oszronionej gwiazdki zawsze napawają nas radością niezapomnianą i dlatego powitaliśmy i tę króciutką sztukę, wprowadzającą nas w podwoje nowych świąt gwiazdkowych.

Następuje ostatnia część programu — zabawa taneczna — pośpiesznie wynaszają krzesła, ławy, muzyka, która w przerwach międzyaktowych zabawiła obecnych oborową grą, rozpoczyna przygrywać z werwą, wszystkich porwa do tańca — ulema nikogo, kto by się nie bawił. Zabawa upłynęła w najlepszym nastroju, a co najgłośniejsze — we właściwym spokoju bez „niezwykłych zdarzeń”. Zatrącenie.

## Godne uznania uczynki dobroczynne.

Działdowo. Obecnie dopiero dowiadujemy się, że z okazji opuszczenia naszej parafji przez ks. prob. Ptaszyńskiego, grono obywateli z przedstawicielami władz na czele zamierzało urządzić wieczorek pożegnalny, na który to cel zebrano kwotę 117,50 zł. Ze względu na obecna ciężkie czasy odstąpiono od tego zamiaru i pieniądze te przekazano na rzecz ubogich do dyspozycji Pań Miłosierdzia Tow. św. Winc. a Paulo. Równocześnie dowiadujemy się, że ks. prob. P., odchodząc z Działdowa, złożył na ręce czl. Zarządu Kościelnego, p. Assmana, kwotę 500 zł z przeznaczeniem na zapłacenie długów za odnowienie Kościoła, która kwota została zdeponowana w KKO. Oba wyżej wymienione uczynki są godne uznania i pochwały.

## Ciężkie obrażenia przy młóceniu zboża.

Działdowo. Do szpitala pow. przywieziono 14-letniego Gerarda Jebrama z Kurek, który w ub. czwartek podczas młócenia zboża, zbliżywszy się do młockarni, został porwany przez tryby, przyczem odniósł ciężkie obrażenia ciała, m. in. złamanie ręki i nogi.

## Pożar szopy rybackiej.

Karbowo, pow. Brodnica. Rybakowi Persze Antoniemu w Karbowie spaliła się drewniana szopa wraz ze sprzętem rybackim wartości około 10.000 zł. Przyczyną pożaru narazie nie stwierdzono.

## Zagadkowy wypadek.

Świecie n. W. Na stacji kolej. w Bruchniewie (pow. świecki) wydarzył się wypadek: Uczeń szewski, 17-letni Marjan Stróż, pochodzący ze wsi Sucha, bawiąc na dworcu, gdzie oczekiwał na pociąg, w pewnej chwili nagle upadł i stracił przytomność. Świadców wypadku zajęli się pretransportowaniem go do domu, gdzie nieprzytomnego chłopca musiano położyć do łóżka. Po kilkudniowej chorobie Stróż odzyskał zdrowie, lecz stracił mowę.

## Morderca dr. Scherbla z Leszna skazany na śmierć.

Leszno. Ostatnio w godzinach wieczornych zapadł wyrok w sprawie morderców dr. Scherbla. Józef Kunert skazany został na karę śmierci oraz utratę praw obywatelskich na zawsze, Leon Stanisławski łącznie na 15 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich na lat 10, Bronisław Pluciński na 8 miesięcy więzienia i Stanisław Kunert na dom poprawczy z zawieszeniem na 3 lata.

Oskarżeni, którzy przez cały czas rozprawy okazywali zupełną rezygnację, po ogłoszeniu wyroku rzewnie się rozplakali.

## NADEŚLANE.

### Sprostowanie „sprostowania”.

Zajączkowo. W 130 nr. „Drwęcy” z ub. roku ukazało się sprostowanie artykułu p. t. „Gdy pana niema w domu, to myśły tańczą”. Wobec tego, iż p. Minder we wspomnianem sprostowaniu omawia sprawę, przezemnie nie poruszoną oraz mylnie podaje kilka faktów, które mogłyby Szan. Obywatelstwo Zajączkowskie w błąd wprowadzić, dlatego też z powodu zaszczytnej przeszkody dopiero obecnie prostuję, co pan sołtyś skrzywił.

Na sam początek mego sprostowania pozwolił sobie wyrazić uznanie dla pana M. i współtwórców danego sprostowania, „Dzień dobry! Panie M. A to się Pan zagalopował z tem sprostowaniem, w którym piszesz, żeś nie powiedział, żeby p. Zagajewski nie był przystojny. A czy ja Panu coś podobnego zarzuciłem? Dalej wspominaś Pan, że p. Z. poszkodował dostawców mleka na sumę 3000 zł, a Pana samego na kwotę 600 zł. A czy ja w swym artykule nie wspominałem o tem poszkodowaniu. Czytaj Pan uważnie, a się przekonasz, że tak, lecz kwoty nie wyszczególniłem. Dziś tak samo piszę, że poszkodował, a to tylko dzięki Panu, Panie sołtyś. Jak bowiem z Pańskiego sprostowania, w którym piszesz: „dopomagałem mu i pouczyłem, bo gdyby nie to, to już przed rokiem musiałby zwinąć manatki i uciekać z mleczarni”, wynika, żeś Pan aż nazbyt dobrze był poinformowany o stanie majątkowym p. Z., a jako głowa gminy obowiązkiem Twoim było przestrzec dostawców o groźnym im niebezpieczeństwie z powodu niechybnego bankructwa p. Zagajewskiego. Ze p. Z. był sprytny, dowodem tego, że umiał tak starego i doświadzonego człowieka, jak Pan w pole wyprowadzić i oczy zamydlić i przez serduzko córki dotarł do Pańskiej kasy, która, jak sam Pan mówiłeś, „stała zawsze dla p. Z. otwarta”. Dalej pytasz pan, czy byłem z p. Z. u Pańskiej córki w swaty. Co prawda to w swatach nie byłem, lecz jest także prawda, że tam zgola żadnych swatów nie było potrzebne. Co zaś do zerwania stosunków, to jestem nie tylko ja, lecz i wielu innych dobrze poinformowanych, wszak dowiedzieliśmy się z ust p. Z. po jego powrocie z Gdyni w czasie zajścia z panem w mleczarni. Czy potrzeba jeszcze więcej dowodów? Poza tem żądasz Pan dowodów, żeś zabrał inwentarz p. Z. Na to odpowiem Panu zapytaniem. Kto sprzedał p. inż. L. kucyka p. Z.? Poza tem jestem bardzo ciekawy, czy też zakwestjonowany inwentarz p. Z. obrócony jest na pokrycie podatków gminnych, z jakimi p. Z. zalegał. Przypomina sobie Pan, do kogo to powiedział. Prawda jest, że p. A. Zagajewski, ojciec dał gwarancję. Jak to wszystko mamy zrozumieć. Co zaś do terminu wyplety, to pytam się czy dzień 12-go jest około 1-go, czy też 15-go. Pod koniec swego sprostowania jesteście Pan na grzeczny, że piszesz „do widzenia” z tem za znaczeniem, że zobaczymy się gdzieś indziej. Dlaczego nie, i owszem, nawet w Warszawie. Na razie tyle. „Autor”.

## RUCH TOWARZYSTW.

Nowe miasto. Roczne Walne Zebranie Oddziału Ligi Morskiej i kolonjalnej odbędzie się w środę, 30 bm. o godz. 8-jej wiecz. w mafej sali Hotelu Centralnego.

Porządek obrad:

1. Zagajenie,
2. Wybór marszałka,
3. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania,
4. Sprawozdanie Zarządu,
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
6. Dyskusja,
7. Referat o sprawach organizacyjnych,
8. Przyjmowanie nowych członków,
9. Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
10. Wolne głosy i wnioski,
11. Zakończenie.

O liczny udział członków i sympatyków uprasza Zarząd.

## Kino Dźwiękowe

LUBAWA  
w czwartek, 17 bm.  
NOWEMIASTO  
w piątek, 18 bm.  
o godz. 8,15 w.

Szanownej Publiczności prezentuje dwa filmy — dwie potęgi — dwa arcydzieła

I.

### „CZY LUCYNA to DZIEWCZYNA?”

z królową ekranów polskich Jadwigą Smosarską i Eug. Bodo w rolach głównych.  
Film dźwiękowy całkowicie mówiony i śpiewany po polsku, budzący niebywały entuzjazm i zachwyty.

II.

Niezrównana „CSIBI“ Franciszka Gall w najnowszym arcydziele pt.

### „WIOSENNA PARADA“.

Czarowna, upojna baśń o młodej wiosni i miłości.

Sala dobrze ogrzana.

Miejsca balkonowe numerowane.

Splot pikanterji, humoru i werwy!

Film całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku.

Sala dobrze ogrzana.

O godz. 5-tej specjalne przedstawienie dla młodzieży.

## „Projekt konstytucji sprzeczny z zasadami demokracji i z naszymi najpiękniejszymi tradycjami narodowymi”.

Sen. Woźnicki wystosował w imieniu Klubu Ludowego obszerny list do przewodniczącego senackiej komisji konstytucyjnej, sen. Targowskiego, (BB), w którym motywuje stanowisko, jakie zajęli senatorowie ludowi w rozprawach nad projektem konstytucji BB. i apeluje do większości sanacyjnej, by poddała ponownemu rozpatrzeniu cały projekt.

Autor listu podnosi, że w toku obrad nad projektem konstytucyjnym Klub Ludowy starał się wykazać jego błędy i braki i wskazywał środki polepszenia podstaw prawnych ustroju Polski.

Obecnie sen. Woźnicki imieniem Klubu Ludowego zwraca uwagę na osnowę projektu i w sprawie tej oświadcza, co następuje:

„Projekt klubu BB. usiłuje wprowadzić w państwie polskim nowy, a co do charakteru swego wsteczny i szkodliwy ustrój państwowy, sprzeczny z zasadami demokracji i z naszymi najpiękniejszymi tradycjami narodowymi.

Wprowadzenie do projektu choćby najliczniejszych poprawek nie może uczynić tego projektu możliwym do przyjęcia dla przeważającej większości społeczeństwa, a w szczególności dla przedstawicieli szerokich warstw ludowych ze względu na to, że projekt klubu BB oparty został na zasadach, które w społeczeństwie polskim ani zrozumienia ani uznania nie znajdują.

Ponieważ referent projektu, p. sen. Rostkowski, oświadczył na posiedzeniu komisji, że dyskusja w Senacie przekonała go o konieczności poczynienia pewnych zmian w projekcie, sądzę, że pan referent na podstawie dyskusji w komisji może i powinien poddać raz jeszcze gruntownej rewizji swoje dotychczasowe w tej sprawie stanowisko, doprowadzić do całkowitego uchylecia projektu i do zgłoszenia projektu innego, bardziej zgodnego z interesem państwa i jego obywateli w drodze ponownej inicjatywy ustawodawczej w Sejmie. Byłoby to wielką zasługą Senatu Rzeczypospolitej”.

**Komisja Senatu prace nad projektem już ukończyła.**

Komisja Konstytucyjna Senatu po przeprowadzeniu kilka mało znaczących poprawek — z wyjątkiem chyba włączenia nowego artykułu i to 51, który mówi o wolności osobistej, nietykalności mieszkania i tajemnicy korespondencji, o których to rzeczach w poprzednim projekcie nie było mowy — przyjęła głosami BB. cały projekt ustawy.

Na dzień 16 bm. wyznaczono posiedzenie plenarne Senatu, na którym właśnie na porządku dziennym znajdzie się ustawa Konstytucyjna.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 5.28<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; frank francuski 34.93<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; frank szwajcarski 171.46; funt szterling 25.97; marka niemiecka 212.60; korona zeska 22.13.

## Proces przeciwko wspólnikom morderstwa na min. Pierackim.

W komisji sejmowej w Berezie Kartuskiej.

Warszawa, 11. 1. Po południu komisja budżetowa rozpatrywała budżet min. sprawiedliwości. Referował pos. Seidler (BBWR).

W dyskusji zabierali głos różni posłowie, przy czym socjalista Niedziałkowski poruszył dwie sprawy: domagał się prawnego uzasadnienia istnienia tego obozu oraz podania prawnej podstawy, na której są konfiskowane artykuły, podpisywane przez b. więźnia brzeskiego, Liebermana.

W odpowiedzi posłowi Niedziałkowskiemu zabrał głos min. sprawiedliwości, Michałowski, który uzasadniał konieczność utworzenia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Minister powiedział, że rząd był zmuszony do zarządzenia nadzwyczajnych środków, skoro zwykle nie starczyły dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa.

Dalej zapowiedział minister przeprowadzenie procesu przeciw zabójcom min. Pierackiego. Jak wynika z przemówienia ministra, bezpośredniego zabójcy nie schwytano, lecz tylko jego pomocników. Zabójca i schwytani należeli do nielegalnej ukraińskiej organizacji terrorystycznej.



Jak donosiliśmy przed kilku dniami wybuchła rewolta przeciwko rządowi albańskiemu. Główny przywódca rewolucji dawny adjutant króla uciekł za granicę. Na rycinie król albański Achmed Zogu.

## Bocian powędrował 4500 klm.

Tuchola. Państwowe nadleśnictwo Przewodnik otrzymało doniesienie z Państw. Muzeum Zoologicznego (stacja badania wędrowców ptaków) w Warszawie, że bocian zaopatrzone w gnieździe w obrączkę kontrolną B 2282 w dniu 8 czerwca 1933 r. w leśnictwie Nowa Huta (obwód nadleśnictwa Przewodnik), został w grudniu tegoż roku znaleziony nieżywy w miejscowości Scire (Tigris) w północnej Etiopji. Zatem bocian, który przyszedł na świat w Borach Tucholskich w Polsce, znalazł się po półrocznej wędrowce o 4500 kilometrów od rodzinnego gniazda, w dalekiej miejscowości Afryki.

## Zgłodniałe wilki we wsi rumuńskiej rozszarpały dziewczę i było w jednej z obór — zaatakowały woźnicę uratował się, lecz ze strachu zaniemówił.

Bukareszt. W całej Rumunii panują niebywale silne burze i zamieci śnieżne. W wielu miejscowościach komunikacja została przerwana. Na północy kraju zjawili się stada wilków, które atakują ludzi i wdzierają się do wiosek. Do jednej wsi wpadło stado wilków, liczące przeszło 40 zgłodniałych sztuk. Mieszkańcy, przerażeni, zabarykadowali się w swoich domach. Wilki dostały się do obory jednego z włościan i poszarpały znajdujące się tam zwierzęta. Kilkunastoletnia dziewczyna, która nie zdołała schronić się do chaty, padła ofiarą zgłodniałych wilków.

Do jednego z miasteczek na Bukowinie wtargnęło nocą stado wilków. Wilki, przebiegając ulicami miasteczka, napadły na przejeżdżającego woźnicę, który, chcąc ratować życie, porzucił swój zaprzęg i wdarł się na jedno z drzew. Wilki zagryzły 2 konie, lecz woźnicę ocalał. Wskutek wstrząsu nerwowego jednak, jakiego doznał, zaniemówił.

## KĄCIK RADJOWY

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Wtorek, dn. 15. I. 6.45 Audycja poranna. 12.10, 13.05 Koncert ze Lwowa. 12.45 „Jak pitrasiliśmy jajecznicę” — opow. dla dzieci młodszych. 13.00 Dzień połudn. 15.45 Marsze wojska polskiego. 17.25 „Dola i niedola nauczyciela wiejskiego” (Tr. ze Lwowa). 17.35 Recital śpiew. Oleny. 17.50 „Skrzynka poczt. techn.”. 18.00 Wiad. roln. 18.15 Koncert kameralny z Poznania. 18.45 „Widzenia bliskie i dalekie”. 19.00, 19.30 Muzyka lekka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Płyty. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”? 21.00, Pastorałka w wyk. chóru i ork. P. R. 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 „Razem w świetle badań naukowych” — odczyt w języku angielskim. 23.05 Muzyka taneczna.

Sroda, dn. 16. I. 6.45 Audycja poranna. 12.10 Koncert. 13.00 Dzień. połudn. 13.05 Płyty. 16.00 „Bandyci”. 16.45 „Chwilka pytań”. 17.00 Płyty. 17.25 „Lekceważenie pracy domowej”, pogadanka dla kobiet. 17.35 Recital śpiew. Kopciuszewskiego. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Skrzynka poczt. roln. 18.15 Koncert ze Lwowa. 18.45 Odczyt gosp. 19.00, 19.30 Płyty. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Wieczór romansów cygańskich. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”? 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Uniwersytet Jagielloński w Krakowie” odczyt w języku angielskim z Krakowa. 21.40 Recital skrzypc. Dubiskiej. 22.00 Koncert reklam. 22.15 Muzyka tan.

## GIEŁDA ZBOŻOWA W POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 12. 1.

Płacono w złotych za 100 kg.

Zyto	15.25—15.50
Pszonica	15.50—16.00
Jęczmień	21.25—22.00
Owies	15.25—15.75
Mąka żytnia	20.75—21.75
Mąka pszenna 65 proc.	23.25—23.75
Otręby żytnie	10.35—11.00
Otręby pszenne	10.50—11.00
Rzepak zimowy	40.00—43.00
Siemię lniane	43.00—45.00
Groch Victoria	39.00—42.00
Groch Folgera	32.00—35.00
Łubin niebieski	8.50—9.00
Łubin żółty	10.00—10.50
Seradela	11.00—13.00
Gorzycza	40.00—43.00
Wyka latowa	23.00—25.00
Koniczyna czerwona	130.00—140.00
Koniczyna biała	80.00—110.00
Koniczyna szwedzka	180.00—200.00
Przelot	80.00—100.00
Tymoteusz	60.00—70.00
Mak niebieski	34.00—37.00

Za redakcję odpowiedzialny: Wacław Weilandt w Nowemieście.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w składzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Prima węgiel kowalski

Węgiel opałowy

Brykiety

Koks

Drzewo opałowe

poleca po niższych cenach

„ROLNIK“

Spółdzielnia roln.-handl.

Lubawa, tel. 39.

Nowemiaso, tel. 49.

W sobotę, dnia 19 stycznia rb. o godzinie 9 odbędzie się w lesie mortęskim

licytacja

na drzewo opałowe.

Dom. Mortęski.

Unieważniam

2 weksle a 150 zł, które wręczyłem A. Wilangowskiemu w Brodowie podpisane: Franciszek Frydrychowski.

## Tapety

w wielkim wyborze  
— — — — —  
polecą — — — — —

Księgarnia „Drwęca”

## 53-morgowe gospodarstwo

zabudowania maszynowe,  
bardzo korzystnie natychmiast  
sprzedam

Szczerbicki,  
Nowemiaso, 19 Stycznia 9.

Pasterz

obejmujący i dój krów (4 dojarki) potrzebny od 1 kwietnia.  
Lipowydwór.

## Listy przewozowe

(zwykle i pospieszne)

znów na składzie.

„DRWECA“ Księgarnia.  
NOWEMIASTO.

## DRUKI

wszelkiego rodzaju

zwyczajne do naj-

wykwintniejszych

po cenach przystępnych

wykonuje

terminowo i gustownie

Drukarnia „Drwęca”  
Nowemiaso.

## Świeże baterje nadeszły. KSIĘGARNIA „DRWECA“.

Kupujemy po cenach najwyższych

TYMOTKĘ

WSZELKIE KONICZYNY

„ROLNIK“

Spółdzielnia roln.-handlowa

Lubawa, tel. 39.

Nowemiaso, tel. 49.